

Wyspiański w Muzeum Narodowym w Krakowie i w MOCaKu



Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego

nego, trylogia Władysława Bodnickiego „Z rodu tytanów” obejmująca powieści: „Upadły anioł”, „Między niebem a piekłem” i „Wyzwolony”. Książki podobno kiepskie, ale materiał na scenariusz do fascynującego serialu – znakomity.

Zwiedzam nowy kawałek wystawy, którego głównym składnikiem są książki z liczącego około sześćset tomów księgozbioru Wyspiańskiego odkupionego w 1910 roku przez MNK od wdowy po artyście. Wiele książek zawiera notatki czy rysunki Wyspiańskiego, a także dedykacje od autorów. Na wystawie pokazano także trochę obrazów i rysunków, głównie z prywatnych zbiorów, a także niedawno zakupione dla MNK: autoportret artysty (patrz obok) oraz portret Jana Raczynskiego.

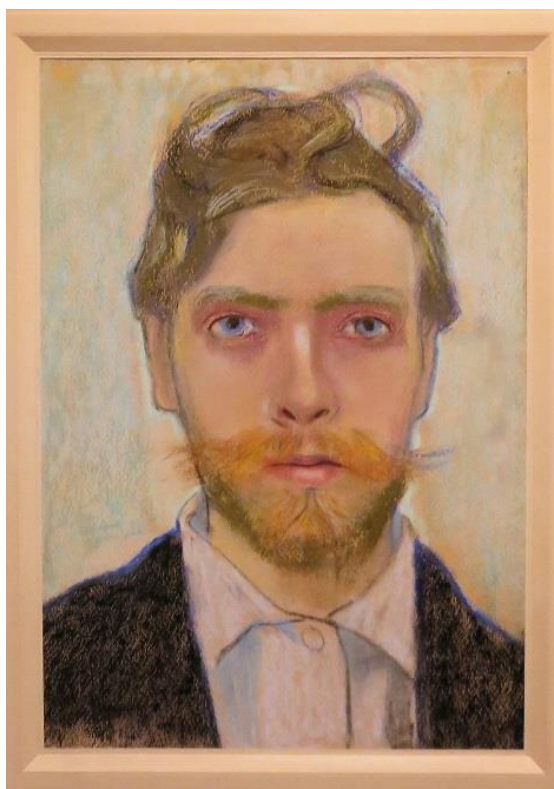
Wykład Marii Anny Potockiej w MOCaKu

16 stycznia jadę do krakowskiego Muzeum Sztuki Współczesnej MOCaK. Dyrektor MOCaKu Maria Anna (Masza) Potocka ma wykład na temat Stanisława Wyspiańskiego. Przez ponad półtorej godziny komentuje jego dzieła, a także podaje wiele ciekawostek dotyczących artysty i jego życia. Mówi m.in., że Wyspiański był człowiekiem niezdolnym do kompromisu. Był zafascynowany Paryżem, bo jak twierdził, „miał tam partnerstwo geniuszu”. Kraków miał natomiast „za małe, pretensjonalne, wysoce śmieszne miasteczko”.

15 stycznia b.r. obchodziliśmy 150 rocznicę urodzin jednego z największych polskich artystów – Stanisława Wyspiańskiego. Z tej okazji w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie odbył się wernisaż wystawy „Wyspiański nieznan”. To właściwie tylko modyfikacja kawałka wystawy poświęconej Stanisławowi Wyspiańskiemu prezentowanej tu już od wielu miesięcy. Jej opis pt. *Przegląd muzealnych magazynów – „Wyspiański”* w MNK zamieściłem na stronie:

http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Wyspiański_w_MN_K_01_2018.pdf. Przemawia dyrektor MNK Andrzej Betlej, a po nim minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński. Ten ostatni obiecuje utworzenie stałej ekspozycji poświęconej Wyspiańskiemu, a także utworzenie Muzeum Czynu Niepodległościowego w budynku przy ulicy Oleandry. Ale obie obietnice są mało konkretne. Kolejny punkt to prezentacja okolicznościowego znaczka pocztowego. Potem kuratorka Magdalena Laskowska odczytuje swój tekst na temat nowej części wystawy.

Rozmawiam z dyrektorem krakowskiej opery Bogusławem Nowakiem. Uważa, że powinno się nakręcić serial o Stanisławie Wyspiańskim. Podstawą scenariusza mogłaby być, według



S. Wyspiański, *Portret własny artysty*, 1897



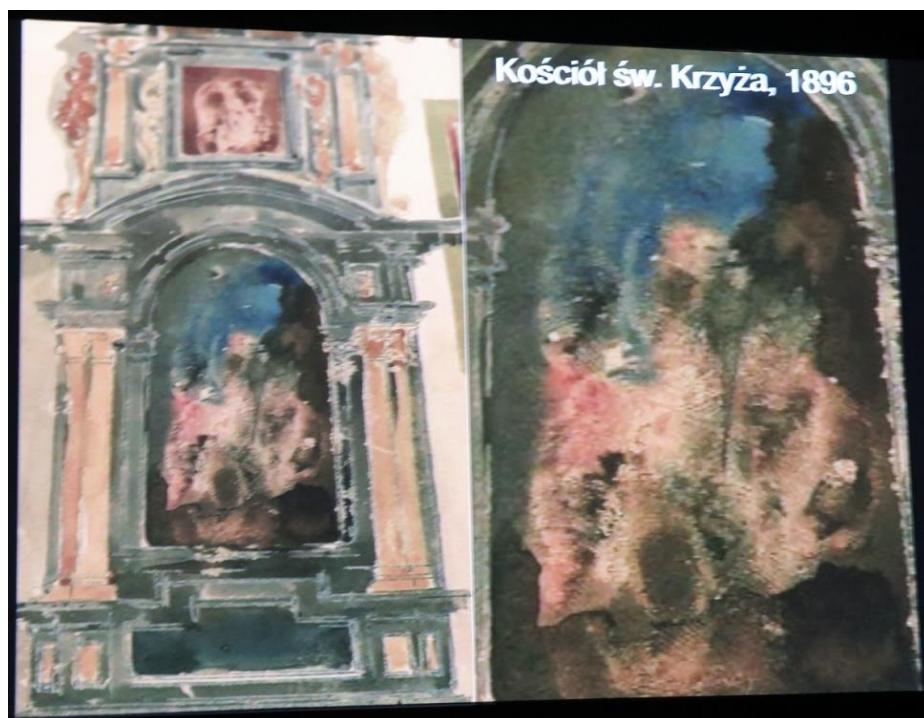
S. Wyspiański, *Stać się*, 1904-1905 (fotografia slajdu pokazanego na wykładzie)

Co prawda wystawianiem dramatów Wyspiański zajął się już gdy był trzynastolatkiem, to jego dojrzała twórczość zamyka się tylko w piętnastu latach. W tym czasie napisał kilkadziesiąt dramatów, namalował ponad sto obrazów i pasteli, jego dziełem była polichromia i witraże do kościoła Franciszkanów, witraże do kościoła Mariackiego i katedry na Wawelu, projekty do kościoła św. Krzyża, kostiumy i scenografie teatralne, projekty okładek i plakatów, kilkadziesiąt projektów z zakresu wzornictwa (meble, schody, żyrandole itd.), a także projekt przebudowy Wawelu.

Masza sporo czasu poświęca witrażowi „Stać się” wymyślonemu przez Wyspiańskiego w 1897 roku, a zamontowanemu w kościele Franciszkanów w Krakowie w latach 1904-1905. Masza uważa, że

to najwybitniejsze dzieło sztuki jakie posiada Kraków (ciekawe, czy pomyślała tu o *Damie z gronostajem* Leonarda da Vinci). Twierdzi, że witraż przedstawia „gest stworzenia samego siebie”, a także, że pięć dolnych kwater dzieła jest ekspresyjną abstrakcją (AJ: za początek abstrakcji w malarstwie uważa się na ogół pracę Wassily Kandinsky’ego z 1910 roku). Z tą abstrakcją w części witraża nie jestem do końca przekonany – dolne kwatery są dosyć logiczną kontynuacją figuratywnej góry. Bardziej abstrakcyjnie wygląda mi, też pokazany w czasie wykładu, szkic do projektu dla kościoła św. Krzyża w Krakowie z 1896 roku. Co także ciekawe, Masza zachwycając się nowatorskością witraża „Stać się”, który to zachwyt całkowicie podzielam, twierdzi, że pozostałe jego dzieła witrażowe w kościele Franciszkanów są po prostu poprawne.

Temat witrażowy jest rozwijany i w dalszej części wykładu. Widzimy zdjęcia pięknych dzieł tego typu, inspirowanych sztuką gotyku. Ale nie jest to ślepe naśladownictwo – zauważam, na przykład, że w witrażu „Zaśnięcie Madonny” z kościoła Mariackiego, poza gotycką ornamentyką, w zobrazowaniu baldachimu zastosowano elegancką perspektywę równoległą, której jednym z prekursorów był Giotto, formalnie tworzący w tym okresie, ale wyraźnie już zapowiadający renesans w sztuce włoskiej. Przypominają mi się tu wspaniałe freski Giotta w kaplicy Scrovegnich w Padwie, którymi mogłem się nasycić w ubiegłym roku, w czasie nocnej wizyty w tym niepozornym z zewnątrz budynku. Ale wracając do witraży w kościele Mariackim, Masza zwraca uwagę na dwie nietypowe cechy witraża „Ucieczka do Egiptu”.



S. Wyspiański, Szkic do projektu dla kościoła św. Krzyża w Krakowie, 1896 (fotografia slajdu pokazanego na wykładzie)



S. Wyspiański, *Zaśnięcie Madonny*, 1890-1891
(fotografia slajdu pokazanego na wykładzie)

Po pierwsze, mały Jezus, nietypowo, patrzy nie w kierunku matki, ale zwrócony jest do widzów. Po drugie, Madonna ma siedem palców w odsłoniętej stopie. Znając twórczość Wyspiańskiego, na pewno nie było to przypadkowe.

Jestem lekko zwiedziony, że w wykładzie tylko prześlizgnięto się nad tematem trzech niezrealizowanych za życia Wyspiańskiego witraży zaprojektowanych dla katedry wawelskiej. Witraże przedstawiają trzy rozkładające się ciała: Henryka Pobożnego, św. Stanisława i Kazimierza Wielkiego. Masza wspomina o nich w kontekście tematu śmierci w twórczości Wyspiańskiego. Moim zdaniem to absolutne arcydzieła. Projekt powstał z myślą o katedrze na Wawelu, gdzie pasowałyby nadzwyczajnie. Według Maszy nie zostały tam umieszczone bo „nie były zaakceptowane przez miasto”. Ja raczej sądzę, że sprzeciwił się ich realizacji ówczesny arcybiskup krakowski, kardynał Jan Puzyna, który podobno nie znosił Wyspiańskiego (z wzajemnością). Jan Puzyna przerwał także prace nad dekoracją skarbcza katedralnego prowadzone przez Józefa Mehoffera oraz sprzeciwił się pochowaniu Juliusza Słowackiego w podziemiach katedry na Wawelu. Trzeba jednak przyznać, że kardynał był osobą zdecydowanie nietuzinkową i w jego życiorysie są także jasne strony. Witraże zostały w końcu zrealizowane na początku XXI wieku z inicjatywy Andrzeja Wajdy i zamontowane w specjalnie zaprojektowanym przez Krzysztofa Ingardena pawilonie zbudowanym na wąskiej działce,

na Placu Wszystkich Świętych. I tu nie obyło się bez kontrowersji, ponieważ część radnych sprzeciwiała się umieszczeniu tam witraży, argumentując, że przedstawione na nich zwłoki będą straszyły ludzi. W końcu zgodzono się na realizację witraży, ale za cenę dwukrotnego zmniejszenia ich wielkości. Osobiście wydają mi się nieco przekolorowane (może to skutek tego, że oglądałem kiedyś, nieco już wyblakłe, namalowane przez Wyspiańskiego kartony). Jak mówił mi kiedyś Andrzej Wajda witraże wykonano z oryginalnego, zachowanego jeszcze z początku XX wieku, szkła znajdującego się w *Krakowskim Zakładzie Witrażów S.G. Żeleński*. Co ciekawe, bohater jednego z trzech witraży, Henryk Pobożny miał po sześć palców w każdej stopie, o czym zapewne wiedział Wyspiański (ciało Henryka Pobożnego pozbawione przez Mongołów głowy, w czasie bitwy pod Legnicą w 1241 roku, mogła dzięki temu rozpoznać matka księcia). Niezależnie od realizacji na Placu Wszystkich Świętych, nie tracę nadziei, że omawiane witraże znajdą się kiedyś także w wawelskiej katedrze.

Kolejny ciekawy temat poruszony w czasie wykładu, to dominujące w malarstwie Wyspiańskiego użycie pasteli. Temat rozpoczyna się od pokazania zdjęcia pięknego obrazu olejnego, z 1894 roku, pt. „Planty o świcie” i od komentarza na temat „drapieżności” namalowanych tam bezlistnych drzew. Ale pada także znane szeroko stwierdzenie, że Wyspiański był uczulony na farby olejne. Mimo to, szczególnie w czasie pobytu w Paryżu, stosował tę technikę. Ciekawsza jest jednak inna hipoteza Maszy Potockiej. Twierdzi mianowicie, że artysta czuł, a potem wiedział, że zostało mu mało czasu na życie i twórczość, więc odwrócił się od powolnej techniki jaką jest olej i używał pozwalających tworzyć szybko pasteli. Brzmi to, moim zdaniem, bardzo sensownie. Jaka szkoda, że w czasach Wyspiańskiego nie znano farb akrylowych...

Następne interesujące spostrzeżenie Maszy dotyczy tego, że na obrazach Wyspiańskiego pojawiają się ludzie i rośliny, ale nie zwierzęta. Aż się sobie dziwię, że wcześniej tego nie spostrzegłem. Czyżby artyście przeszkadzała ruchliwość zwierząt? Co prawda w Muzeach Narodowych w Krakowie i w Płocku można znaleźć bardzo ładne, kolorowe szkice motyli, które wykonał przy okazji projektowania witraża, czy piękne głowy łabędzi. Znałe jest też studium głowy i szponów orła, pastel „Paw – szylt Paonu” czy nawet studium psa na rękach kobiety, ale to rzeczywiście wyjątki.

Za to rośliny to prawdziwy żywioł artysty. Jego piękne roślinne ornamenty zdobiące wiele prac miały swoje źródło w prawdziwych studiach natury. Świadczy o tym fascynujący szkicownik artysty, zwany „Zielnikiem”,

będący plonem wypraw Wyspiańskiego na Bielany, Salwator czy w rejon Panieńskich Skał. Miałem okazję oglądać karty tego szkicownika w 2016 roku na pięknej wystawie pt. „*Kachō-ga. Obrazy kwiatów i ptaków w sztuce Japonii i Zachodu*” w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*, w Krakowie.

Ważnym elementem twórczości Wyspiańskiego są także pejzaże. Na wykładzie zobaczyliśmy zdjęcia pięknych pastelów z widokami na Kopiec Kościuszki z okna Szafrówce Pracowni w mieszkaniu artysty mieszczącym się przy ul. Krowoderskiej 79. Widziałem większość tych pejzaży w 2007 roku na wystawie pt. „Widok z okna pracowni artysty na Kopiec Kościuszki. Inspiracje sztuką Japonii w twórczości Stanisława Wyspiańskiego” zorganizowanej w Muzeum *Manggha*. Mam do nich stosunek trochę sentymalny – ostatecznie to widok obejmujący miejsce mojego obecnego zamieszkania. Masza pokazuje też piękną pracę „Zakola Wisły”. Co do pejzaży, to usłyszeliśmy ciekawą anegdotę związaną z jedyną w życiu Wyspiańskiego wizytą w Tatrach. Gdy przyjaciele ogarnięci ówczesną fascynacją tymi górami zabrali go tam ze sobą, Wyspiański krytycznie popatrzył na piętrzący się przed nim łańcuch gór i powiedział: „to przecież nie jest dobrze zakomponowane – trzeba poprzestawiać te szczyty...”. To też przyczynek do wnikięcia w „duszę” artysty. Jak wspominała w czasie wykładu Masza, Wyspiański nie był osobą specjalnie religijną, a także że jego obrazy są „ujarzmieniem samego siebie”. Miał też o sobie bardzo wysokie mniemanie, co akurat w tym przypadku nie było bezpodstawne. Chociaż moje lekkie zaniepokojenie wywołuje interpretacja obrazu „Stań się”, nazywanego także „Bóg Ojciec”, jako „gest stworzenia siebie”.

Bardzo ważne w twórczości Wyspiańskiego były przedstawienia ludzi. Na wykładzie widzimy kilka z nich. Masza zwraca uwagę na zupełnie inny sposób malowania przez Wyspiańskiego kobiet i mężczyzn, a w szczególności na to, że namalowani mężczyźni patrzą prosto, a wzrok kobiet ucieka w bok. Wyjątkiem są tu portrety aktorek grających w sztukach Wyspiańskiego. Artysta w ogóle nie miał dobrej opinii na temat kobiet.

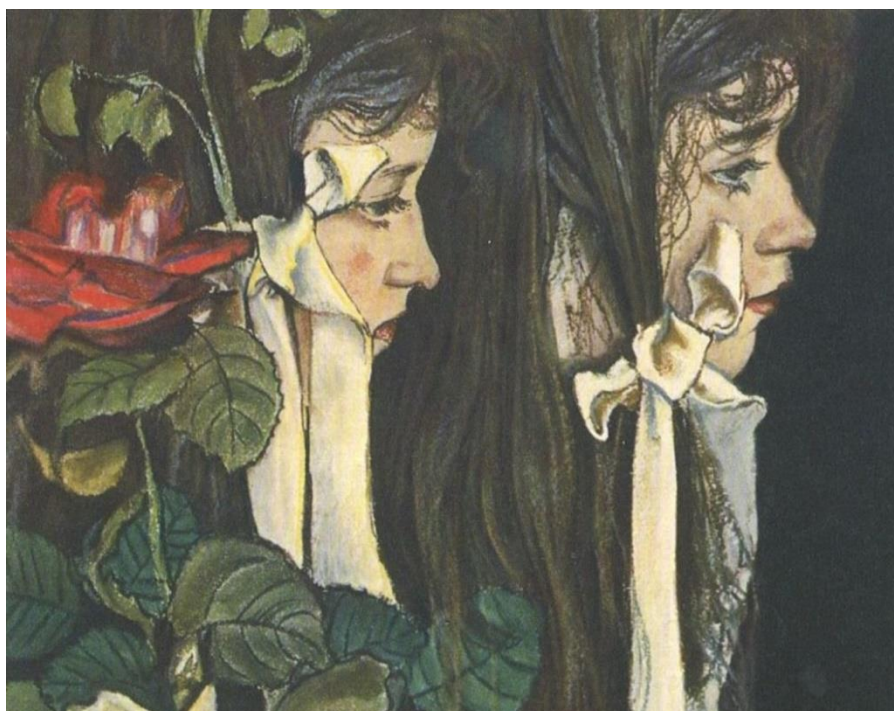


S. Wyspiański, *Helenka z wazonem*, 1902



S. Wyspiański, *Widok z okna na Kopiec Kościuszki w Krakowie. Słońce na śniegu*, 1905.

Twierdził, że „kobiety są formą” oraz, że „kobiety to istoty zanurzone w życiu bezrefleksyjnie”. Masza określa pozycję kobiet na obrazach Wyspiańskiego jako „przyśnięte w egzystencji”. Być może ten stosunek do kobiet był wynikiem osobistych rozczarowań artysty i niemożności znalezienia partnerki „odpowiedniej do jego geniuszu”. Masza sugeruje nawet, że związek z a potem ślub z niepiśmienną chłopką Teodorą – kobietą, której jego przyjaciele nienawidzili – było wyborem „kobiecości elementarnej”. Oczywiście nie podzielam poglądów Wyspiańskiego na temat kobiet – miałem co prawda okazje spotkać kobiety „bezrefleksyjne”, ale też i kobiety absolutnie wspaniałe, zupełnie jak w przypadku mężczyzn (choć, nie wiem



S. Wyspiański, *Portret podwójny Elizy Pareńskiej*, 1905. Fot. Wikimedia

dlatego, kobiety jakoś lubię bardziej ☺). Jednocześnie nie oceniałbym stosunku Wyspiańskiego do kobiet nadmiernie krytycznie – artysta, niezależnie od swego geniuszu, był produktem swoich czasów. Ale również Masza przyznała w trakcie swego wywiadu, że miał Wyspiański partnerkę do rozmów. Była to Eliza Pareńska. Jako nastolatka pozowała mu do pięknych portretów. Niestety była też osobą tragiczną – alkoholiczką i narkomanką, która życie zakończyła samobójstwem. Nagłe zmiany nastroju Elizy Wyspiański ujął świetnie w jej podwójnym portrecie. Ten piękny obraz spłonął w czasie Powstania Warszawskiego.

Masza Potocka wskazuje również na to, że, poza „Strąconymi aniołami” postaci na portretach Wyspiańskiego nie uśmiechają się. Ale, to moim zdaniem, nic nadzwyczajnego – szalenie rzadko na malarskich portretach widać uśmiechnięte osoby. Mona Lisa, z jej dyskretnym uśmiechem, jest jednym z wyjątków. Pamiętam jak usiłowałem namówić Andrzeja Okińczyca by namalował mnie uśmiechniętego, twierdząc, może niesłusznie, że jest to mój naturalny stan. Ale nic z tego – Andrzej twierdził, że uśmiech na portretach wygląda głupkowato.

Dla wielu znakiem rozpoznawczym Wyspiańskiego są, rzeczywiście urocze, portrety dzieci. Ale jak twierdzi Masza, dzieci dla Wyspiańskiego były „wielką domeną smutku”. Ja zawsze ceniłem sobie autoportrety artysty, z tym jego zimnym, przeszywającym wzrokiem. Kiedyś najbardziej podobał mi się autoportret z 1894 roku, z charakterystycznym czerwonym szalem, znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu. Teraz nie byłbym tego tak pewien.

Kolejna część wykładu dotyczy twórczości dramatycznej Stanisława Wyspiańskiego. Masza określa je jako nie tyle dzieła literackie, co „partytury teatralne”. Przy czym twierdzi, że „Wesele” jest dramatem najprostszym. Cytuje też zdanie Henryka Sienkiewicza, wypowiedziane zaraz po wyjściu z premierowego przedstawienia tej sztuki: „Albo ja jestem grafomanem, albo to jest totalna grafomania”. Widać jak ostrożni powinniśmy być w przyjmowaniu opinii autorytetów. Dla mnie „Wesele” jest absolutnie genialne. Podobały mi się zarówno realizacje teatralne, których kilka miałem okazję oglądać, jak i, przede wszystkim, wspaniały film Andrzeja Wajdy.

Sporo miejsca w swoim wykładzie poświęca Masza dramatowi „Akropolis”, który określa jako swoją ulubioną sztukę a jednocześnie jako najbardziej nieprzyzwoitą sztukę Wyspiańskiego. Ludwik Solski odmówił wystawienia dramatu na deskach Teatru Miejskiego w Krakowie (obecnie to Teatr Juliusza Słowackiego). Bardzo mi się podoba stwierdzenie Maszy, że „Wyspiański używał słów jak kolorów”, co zresztą ilustruje fragmentami tekstów.



S. Wyspiański, W. Ekielski, *Akropolis. Projekt zabudowania Wawelu*, 1907 (makieta wykonana współcześnie)



Karolina Kowalska, Tablica obok wejścia do Muzeum Wyspiańskiego w Krakowie, 2008

Ostatni poruszony temat wykładu to omówienie wystawy z 2007 roku pt. „OK, Wyspiański”, pokazanej w istniejącym jeszcze wtedy Muzeum Wyspiańskiego w Kamienicy Szołayskich a następnie w galerii *Bunkier Sztuki*. Kuratorką wystawy była wtedy Masza Potocka. Masza zamówiła u znanych polskich artystów współczesnych prace, które miały mieć coś wspólnego z Wyspiańskim. Lista artystów była następująca: Oskar Dawicki, Edward Dwurnik, Aleksander Janicki, Karolina Kowalska, Robert Kuśmirowski, Paweł Książek, Małgorzata Markiewicz, Daniel Rumiancew, Jadwiga Sawicka, Janek Simon i Łukasz Skąpski. Ale wystawiano też prace Witkacego, Tadeusza Kantora i samego Stanisława Wyspiańskiego. Pomysł był, moim zdaniem, znakomity i pamiętam, że z ogromną przyjemnością oglądałem tę wystawę.

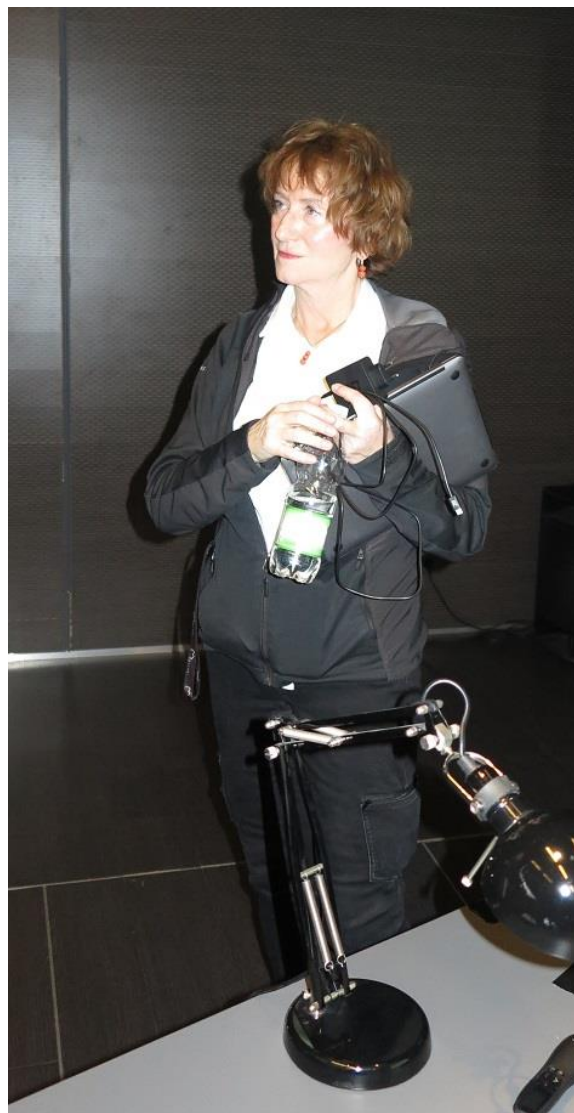
Przy wejściu do Muzeum Wyspiańskiego przymocowano do ściany granitową tablicę, autorstwa Karoliny Kowalskiej, nawiązującą do kartki, którą Wyspiański powiesił w drzwiach wejściowych swojego mieszkania przy ulicy Krowoderskiej. Duże wrażenie na wystawie robiła wielka



instalacja Jadwigi Sawickiej pt. „Pogrzeb Stanisława Wyspiańskiego”, której istotnym elementem były szarfy ze słowami pożegnania artysty przez naród – artystka zestawiała to prowokacyjnie ze współcześnie wykonanymi lampionami z napisem „Myśmy wszystko zapomnieli”.

Wykład trwał ponad półtorej godziny i zapewne z tego powodu nie było już czasu na dyskusję – trochę mi tego brakowało. Udało mi się tylko zamienić z Maszą, już po zakończeniu spotkania, parę zdań. No i zrobiłem jej fotograficzny portret, ale nie z gronostajem ☺.

Akropolis to nie tylko tytuł sztuki, ale także ambitny projekt przebudowy Wawelu przez Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego na coś w rodzaju sanktuarium narodowego. Wiele osób twierdzi, że na szczęście projektu nie zrealizowano. Sam nie jestem tego do końca pewien, pamiętając o tym, że tego typu przebudowy niejednokrotnie sprawdzały się w praktyce i tworzyły nową kulturę jakością. Przykładem może tu być rozbudowa praskiego zamku na Hradczanach w okresie międzywojennym, kierowana przez znakomitego słoweńskiego architekta Jožę Plečnika. Ale oczywiście nie namawiałbym do przebudowy Wawelu teraz.



Masza Potocka z butelką (wody) i laptopem

Kraków, 26.01.2019

Tekst i zdjęcia (poza oznaczonymi): Andrzej Jajszczyk